

EDMUND FRYCKOWSKI

WSP w Bydgoszczy

**W POSZUKIWANIU FILOZOFICZNYCH PODSTAW KSZTAŁTOWANIA PRAWIDŁOWEJ
RELACJI CZŁOWIEK – PRZYRODA****1. Wprowadzenie**

W ostatnich latach ogromnie wzrosło i nadal ciągle wzrasta zainteresowanie ochroną środowiska człowieka, ochroną przyrody i zdrowia ludzkiego. Mnożą się protesty przeciwko zagrożeniu środowiska biologicznego i destruktywnemu wpływowi techniki na psychiczną sferę życia człowieka. W dramatycznym raporcie sekretarza generalnego ONZ UThanta z 26 V 1969 r. czytamy: „Po raz pierwszy w historii ludzkości pojawił się i narasta kryzys o zasięgu światowym, obejmującym zarówno kraje rozwinięte, jak i rozwijające się – kryzys dotyczy stosunku człowieka do środowiska”¹.

Gdy w marcu 1967 r. zmarł w Kanadzie jedenastoletni Ricky Gallant, orzeczenie lekarzy brzmiało: przyczyną śmierci była starość (!). Otóż jak się okazało, cierpiał on na chorobę znaną medycynie jako progeria, czyli przedwczesne starzenie się organizmu. Ricky Gallant w ciągu 11 lat życia stał się fizycznie starcem, wszystkie procesy biologiczne, trwające na ogół dziesięciolecia, w jego przypadku nabrały przyspieszenia i uwiad starczy pojawił się z nienormalną prędkością. Jego zegar biologiczny spieszył się bardzo. I chociaż przypadek Kanadyjczyka jest dzisiaj jeszcze w świecie cywilizowanym rzeczą wyjątkową, to jednak biologowie, a w tym ekolodzy, coraz częściej ostrzegają: w niedalekiej przyszłości może wystąpić zjawisko progerii, albowiem zanieczyszczenie środowiska, zmiany warunków egzystencji człowieka, niosą w sobie niebezpieczeństwo nawet masowego przyspieszenia procesów starzenia się biologicznego organizmów. Tadeusz Podwysocki przypomina, że prof. Alvin Toffler wyraził kiedyś pogląd: „wszystkie wysoko technicyzowane społeczeństwa cierpią na tę chorobę i zmiany zachodzą w nich z nienormalną szybkością”².

Liczne publikacje przynoszą alarmujące dane o zanieczyszczeniu środowiska przyrodniczego. Warto przypomnieć np., że corocznie wydobywa się ponad 100 miliardów ton różnych kopalin i wytapia z tego około 800 milionów ton metali, wytwarza ponad 60 milionów ton nawozów sztucznych i ponad 60 milionów ton nie znanych przyrodzie wyrobów syntetycznych. Do atmosfery świata wyrzuca się corocznie ponad 20 miliardów ton dwutlenku węgla i 700 milionów ton innych gazów, par i pyłów (w tym znajduje się 150 milionów ton dwutlenku siarki, który opada na ziemię w postaci kwasów siarkowych). Do zbiorników wodnych zrzucane są corocznie ponad 500 miliardów m³ ścieków komunalnych i przemysłowych. Jeżeli dodać do tego spływ i zwiewanie mas ziemnych z powodu erozji wywołanej wskutek działalności człowieka, to spływ z łądu wynosi 50,6 miliarda ton materii w postaci twardej, płynnej i gazowej³. Są to ogromne liczby i trudno sobie je wyobrazić, ale dla porównania warto podać, że w Polsce rocznie wydobywamy około 700 milionów ton surowców skalnych⁴, zrzucamy do wód około 12 miliardów m³ ścieków⁵.

Jesteśmy więc świadkami systematycznego zanieczyszczania środowiska naturalnego człowieka. Zjawisko swoistego zanieczyszczenia ma miejsce również w Kosmosie. W październiku 1985 r. prasa donosiła, że 4775 przedmiotów wyprodukowanych na Ziemi krąży wokół niej. Są to zepsute satelity, człony rakiet, a także rękawice astronauty, kamera fotograficzna,

śrubokręt. Praktycznie każda wyprawa w Kosmos zostawia tam coś po sobie. Przedmioty znajdujące się na wysokości mniejszej niż 400 km zostaną z czasem wciągnięte w atmosferę ziemską i ulegną spaleni. Inne będą orbitować przez setki, a nawet tysiące lat.

W końcu sierpnia 1984 r. prasa doniosła za czasopismem naukowym „Science Digest”, że zdaniem naukowców amerykańskich na naszej planecie, której wiek oceniają na 3 miliardy lat, do tej pory znikło bez śladu około 480 milionów gatunków fauny i flory. Wszystko to sprzyja upowszechnianiu się skrajnie pesymistycznej wizji świata, której gnoseologicznym źródłem jest absolutyzacja negatywnych konsekwencji rewolucji naukowo–technicznej, a którą Józef Borgosz nazywa faustyczną wizją świata. Istota tej wizji polega na idei człowieka faustycznego, a mianowicie człowieka autokreatywnego, opanowanego żądzą poznania i wytwarzania, niepohamowanego zaspokajania swych potrzeb a zarazem autodestruktywnego w jednej osobie, a więc człowieka niszczącego siebie i swoje naturalne środowisko za pośrednictwem wytworów własnego umysłu i własnych rąk⁶. A. Toffler w wydanej w 1977 r. pracy „Ekospazm” napisał: „Choroby naszego świata są naprawdę bardzo poważne. Nie miałyby on lekkiej śmierci, raczej bolesne konanie w ekospazmach”⁷.

W kontekście takich ocen, dyskusji i rozważań pojawia się w ostatnim czasie zapotrzebowanie na refleksję filozoficzną nad stosunkiem człowieka do przyrody. W tym miejscu nasuwa się zresztą refleksja ogólniejsza: człowiek zachowuje się jak filozof, kiedy spotyka się twarzą w twarz z nieszczęściem, z zagrożeniem swego (jednostkowego i gatunkowego) istnienia. Nieszczęścia rodzą refleksje filozoficzne, np. śmierć osoby bliskiej narzuca wręcz rozmyślanie o przemijaniu i sensie życia. Takim nieszczęściem jest również rosnąca degradacja środowiska przyrodniczego, co wpływa niewątpliwie na rozwój świadomości ekologicznej społeczeństwa globalnego.

Niektórym refleksjom społecznofilozoficznym nad ochroną środowiska przyrodniczego poświęcony jest niniejszy artykuł. Autor przywołuje w nim dwie, najważniejsze w śródziemnomorskim kręgu filozoficznym, koncepcje stosunku człowieka do przyrody – chrześcijańską i marksistowską. W intencji autora przywołanie tych obu koncepcji ma służyć przede wszystkim poszukiwaniu form współdziałania ludzi o różnych światopoglądach w zakresie ochrony środowiska przyrodniczego.

2. Teologia ekologii

W „Księdze Rodzaju” Bóg uroczyście, używając formuły pluralis maiestatis, wypowiada postanowienie: „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam. Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad ziemią i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi” (Rdz 1,26)⁸. A stworzywszy Adama i Ewę, błogosławił im, mówiąc: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi” (Rdz 1,28)⁹. Bóg powierzył zatem człowiekowi panowanie nad całą Ziemią i nakazał „uczynić ją sobie poddaną”. W Biblii w tłumaczeniu Wujka w komentarzu ks.prof. W. Hozakowskiego zwraca się uwagę, iż Bóg oddał człowiekowi „władzę nad wszystkimi innymi istotami stworzonymi” i władza ta jest jednym z dowodów, że człowiek jest „odbiciem Boga”¹⁰. W komentarzu w trzecim wydaniu (1982) tzw. „Biblii Tysiąclecia” stwierdza się wyraźnie, że „trzykrotnie podkreślone podobieństwo do Boga polega na zdolności panowania nad ziemią”¹¹.

Otrzymał więc człowiek Ziemię we władanie. I cóż z nią uczynił? Otóż, jak się okazuje, ów biblijny nakaz uczynienia sobie Ziemi poddaną rozumiał człowiek bardzo konkretnie, a nie jako środek ekspresji językowej. Owo „panowanie” najczęściej rozumiane było (i często

jeszcze jest) jako absolutna władza czynienia z innymi formami życia wszystkiego, co nam się podoba, w imię naszych potrzeb i zachcianek¹².

Dopóki ludzkość nie uświadomiła sobie narastającego zagrożenia, dopóty ów werset biblijny nie budził żadnych zastrzeżeń i nie odczuwano potrzeby jego reinterpretacji¹³. Ale po dramatycznym głosie UThanta, gdy zaczęto szukać winnych zaistniałej sytuacji, zaczęto też coraz częściej wskazywać na „Księgę Rodzaju”, jako źródło tradycji chrześcijańskiej, które może być tak rozumiane, że pozwala człowiekowi traktować przyrodę wyłącznie jako środek służący zaspokajaniu jego biologicznych i społecznie uwarunkowanych potrzeb i czynić z podległymi mu elementami świata przyrody wszystko, na co ma ochotę¹⁴. Od tego też czasu obserwujemy wyraźny wzrost zaangażowania Kościoła katolickiego w problematykę ekologiczną. Kościół katolicki podjął poważne wysiłki w celu oddalenia od siebie zarzutu inspirującej roli biblijnego zakazu uczynienia Ziemi sobie poddanej w procesie degradacji środowiska przyrodniczego. Próby interpretowania odnośnego fragmentu Księgi Rodzaju jako uzasadniającego eksploatorski stosunek do przyrody uznano za „nadużycie perspektywy teologicznej”. Dowodzą to też, że takie stanowisko nie ma żadnego uzasadnienia biblijnego¹⁵. W konsekwencji stwierdzano coraz wyraźniej, że właściwa interpretacja przekazu zawartego w Księdze Rodzaju nie upoważnia człowieka do rabunkowej eksploatacji przyrody, lecz do jego przekształcania i ochrony. Konsekwencją takiego stanowiska, mimo wszystko negującego przecież jednak dotychczasową tradycję, jest poszukiwanie uzasadnień w wypowiedziach Magisterium Kościoła¹⁶.

Tak więc od 1970 roku ów znany werset Starego Testamentu, który przez tyle wieków nie budził żadnych zastrzeżeń, zaczyna być poddawany reinterpretacji. Stolica Apostolska, odpowiadając na ankietę konferencji sztokholmskiej (5–17 VI 1972), na której przedstawiciele ponad stu krajów członkowskich ONZ obradowali na temat „Ochrony i Obrony Przyrody oraz Życia na Ziemi”, przyznała słowami Pawła VI, że „trzeba było tysiącleci, aby człowiek nauczył się panowania nad przyrodą. Nadeszła chwila, aby opanował owe panowanie; a to niezbędne przedsięwzięcie wymaga nie mniejszej działalności i niezłomności niż dzieło podbicia przyrody”¹⁷.

Problematyka ekologiczna znajduje swoje szersze ujęcie w pierwszej encyklice Jana Pawła II, która ukazała się już po czterech miesiącach jego pontyfikatu (4 III 1979). Jest to encyklika „Redemptor hominis”. Omawiając różnorodne zagrożenia, jakie zjawiają się przed współczesnym człowiekiem, papież stwierdza: „Zdaje się, że jesteśmy coraz bardziej świadomi, iż eksploatacja Ziemi, planety, na której żyjemy, domaga się jakiegoś racjonalnego i uczciwego planowania. Równocześnie eksploatacja ta dla celów nie tylko przemysłowych, ale także militarnych, nie kontrolowany wszechstronnym i autentycznie humanistycznym planem rozwój techniki, niesie ze sobą często zagrożenia naturalnego środowiska człowieka, alienuje go w stosunku do przyrody, odrywa od niej. Człowiek zdaje się często nie dostrzegać innych znaczeń swego naturalnego środowiska, jak tylko te, które służą celom doraźniejszego użycia i zużycia. Tymczasem Stwórca chciał, aby człowiek obcował z przyrodą jako jej rozumny i szlachetny <pan> i <stróż>, a nie jako bezwzględny <eksploatator> (RH, 15)¹⁸.

Interpretując teksty biblijne, w przemówieniu do rolników w Legazpi 21 II 1981 roku Jan Paweł II stwierdził, że „jest wolą Stwórcy, by związek człowieka z naturą był związkiem mądrego i szlachetnego gospodarza i opiekuna, a nie nierozważnego eksploatatora. Takie właśnie znaczenie mają słowa <panować>, <uprawiać> ziemię: Zasada ta dyktuje linię działania obowiązującą tych wszystkich, którzy odpowiedzialni są za ziemię i nią zainteresowani – osobom sprawującym władzę publiczną, technikom, przedsiębiorcom i pracownikom”¹⁹.

Papież Jan Paweł II dokonuje więc wyraźnej reinterpretacji tekstu biblijnego, stwierdzając, że „panowanie” nad przyrodą należy rozumieć nie jako bezwzględną jej eksploatację,

ale jako obcowanie z przyrodą i sprawowanie nad nią opieki. Być „panem” przyrody powinno oznaczać tyle, co być jej „gospodarzem”, „stróżem” i „opiekunem”. Posługując się kategorią alienacji, Jan Paweł II wskazuje na antropodestruktywne skutki obecnego stosunku człowieka do przyrody, apelując o szersze i głębsze spojrzenie na przyrodę, której jesteśmy częścią składową.

Papież zwraca też w encyklice uwagę, że nie można traktować przyrody wyłącznie jako przedmiotu „doraźnego użycia i zużycia”. Rozwija tę myśl w słowach skierowanych do filipińskich rolników: „Korzystajcie rozumnie z dóbr natury, sprawcie, aby ich przybywało dla dobra człowieka dnia dzisiejszego i przyszłości. W używaniu tego dobra Bożego, jakim jest ziemia, trzeba pamiętać o przyszłych pokoleniach; nie można – choćby za cenę wyrzeczeń – dopuścić, by warunki życia tych, którzy przyjdą po nas były gorsze lub, tym bardziej, stały się nieznośne. Tego wymaga również sprawiedliwość i poczucie człowieczeństwa”²⁰.

W encyklice „Redemptor hominis” Jan Paweł II wskazuje też – choć w sposób bliżej nieokreślony – na rządzące w „światowej ekonomii” pewne „struktury i mechanizmy związane ze sferą finansów, pieniądza, produkcji i wymiany”, które, „utrzymując człowieka w wytworzonych przez siebie napięciach, trwoniąc w przyspieszonym tempie materialne i energetyczne zasoby, narażając naturalne środowisko geofizyczne, (...) pozwalają tym samym na stałe powiększanie się obszarów nędzy i związanej z nią rozpacz, frustracji i rozgoryczenia” (RH, 16)²¹.

W tym miejscu należy zauważyć, że problematyka ekologiczna została doceniona przez Jana Pawła II już dawno wcześniej. Zwołany w 1972 roku przez ówczesnego arcybiskupa K. Wojtyłę Synod Archidiecezji Krakowskiej wydał w 1979 roku w formie aneksu dokument „O odpowiedzialności chrześcijan za budowę i odnowienie świata”. Problem ekologiczny, zajmujący znaczące miejsce w „Redemptor hominis” można więc uważać za kontynuację i uogólnienie idei „krakowskiej”. Jan Paweł II jest w tej kwestii konsekwentny, albowiem – niezależnie od innych wypowiedzi okazjonalnych – akceptując wniosek prof. Carla Saviniego, zgłoszony w trakcie IV Międzynarodowego Sympozjum Ekologicznego (1977), ustanowił bullą „Inter-Sanctos” (1979) św. Franciszka z Asyżu patronem tych, którzy zajmują się problemami ekologii²².

Problematyka ekologiczna znalazła się również w pracy Czesława Strzeszewskiego (ur. 1903), twórcy polskiej szkoły katolickiej nauki społecznej, pt. *Katolicka nauka społeczna*. Omawia on różne przejawy niszczenia środowiska naturalnego, a na koniec stwierdza: „Człowiek zamiast być opiekunem przyrody, doskonalącym ją, a przez to humanizującym, niszczy bezmyślnie swe środowisko naturalne, co grozi ludzkości samozniszczeniem, katastrofą ekologiczną. Nie spełnia więc człowiek zadania powierzonego mu przez Stwórcę, lecz niszczy to co otrzymał z bezgranicznej hojności Opatrzności”²³.

3. Marksistowska koncepcja stosunku człowieka do przyrody

Karol Marks pisał w 1844 r.: „Człowiek żyje przyrodą, znaczy to: przyroda jest jego ciałem, z którym musi pozostawać w nieustannym procesie, by nie umrzeć”²⁴.

W „Kapitale” Marks wyjaśnia, iż tym procesem zachodzącym między człowiekiem i przyrodą i będącym warunkiem życia ludzkiego, jest proces pracy²⁵. Dzięki pracy człowiek przystosowuje dobra przyrody do ludzkich potrzeb, praca jest powszechnym warunkiem wymiany materii między człowiekiem i przyrodą²⁶.

Fryderyk Engels pisze, że praca „jest pierwszym podstawowym warunkiem wszelkiego życia ludzkiego i to w tej mierze, że w pewnym sensie można powiedzieć: stworzyła ona samego człowieka”²⁷. Skoro praca stworzyła człowieka, a praca jest przecież pracą ludzką,

pracą wykonywaną przez człowieka, to wynika stąd logicznie wniosek, że człowiek jest w pewnym sensie twórcą samego siebie, że człowiek ma, jak mówi Marks – „oczywisty, nieodparty dowód swego narodzenia z samego siebie, dowód swego procesu powstawania”²⁸. „Człowiek nie jest zatem – konstatuje polski filozof pracy, Jan Szewczyk – ani prostą deterministycznie wyznaczoną i spowodowaną emanacją przyrody, ani nie jest dziełem jakiegokolwiek boga. Przyroda mogła tylko stworzyć warunki niezbędne do ukonstytuowania się człowieka. Inaczej mówiąc, przyroda mogła tylko stworzyć pewną możliwość dla zaistnienia człowieczeństwa. Człowiek jednak wykorzystał ową zaistniałą możliwość i samoczynnie przekształcając ją w swoją potrzebę, inicjując (choć nie był do tego zmuszony przez przyrodę) swe człowieczeństwo aktem pracy nad światem i nad sobą”²⁹.

Narodziny człowieka związane są więc nierozdzielnie z zajęciem przez niego (a właściwie przez kandydata na człowieka) określonego stosunku do przyrody. Wybitny polski etyk – marksista Mieczysław Michalik pisze: „Praca jest nieodłączna od istnienia człowieka – wyłonienie się ludzkości ze świata przyrodniczego nastąpiło w historycznym momencie ukształtowania się takiej formy stosunku istot żywych do przyrody. Pojawienie się pracy zadecydowało o pojawieniu się człowieka i o jego rozwoju. Ciągłość procesu pracy jest warunkiem istnienia społeczeństwa ludzkiego”³⁰.

Tak pojmuje pracę filozofia marksistowska. Według Jana Szewczyka „na poziomie artykułowanej doktryny filozoficznej marksizm jest (...) – i jedynie tak może być rozumiany – filozofią pracy, filozofią człowieka pracującego”³¹. Można powiedzieć, że dzięki pracy człowiek z jednej strony „wpracowuje się” w świat, w przyrodę, bez której nie może żyć, a z drugiej strony „wypracowuje się” ze świata zwierzęcego (bo człowiekotwórczy proces pracy nie jest zakończony), w zależności od świata, od przyrody. Jan Szewczyk stwierdza: „Marksizm (...), historiozoficznie rzecz biorąc, uznaje pracę za siłę napędową dziejów powszechnych i za nieskończony proces samokreowania się człowieczeństwa, zmierzający w otwartą przyszłość. W efekcie każdorazowy stopień rozwoju osiągniętego przez siły wytwórcze jest dlań kluczem do wyjaśnienia każdorazowego kształtu i stanu społeczeństwa. Na gruncie filozoficznej antropologii, z kolei, marksizm musi też pojmować człowieka inaczej aniżeli filozofie mieszczańskie. Pojmuje go jako istotę pracującą, wpracowaną głęboko w świat i zarazem się ze świata wypracowującą. Pojmuje go już nie jako homo sapiens, ale jako homo sapiente laborans”³².

Praca produkcyjna człowieka jest źródłem jego człowieczeństwa. Życie produkcyjne człowieka jest jego życiem gatunkowym. Marks w „Rękopisach ekonomiczno-filozoficznych z 1844 r.” stwierdza, że „przetwarzanie świata przedmiotowego stanowi dopiero rzeczywiste przyświadczenie człowieka jako istoty gatunkowej. Produkcja (...) jest jego czynnym życiem gatunkowym. Dzięki niej przyroda staje się jego dziełem i jego rzeczywistością. Przedmiot pracy jest więc uprzedmiotowieniem życia gatunkowego człowieka: człowiek podwaja się nie tylko intelektualnie, jak w świadomości, lecz czynnie, rzeczywiście i ogląda siebie w stworzonym przez siebie świecie”³³.

Dzięki pracy „świat przedmiotowy” staje się światem ludzkim. Marks posuwa się jeszcze dalej i konstatuje, że bez człowieka przyroda, „świat przedmiotowy” jest właściwie niczym. Przytoczmy tę wypowiedź in extenso: „(...) przyroda, ujmowana abstrakcyjnie, dla siebie, utrwalona w oderwaniu od człowieka, jest dla człowieka niczym”³⁴. Co więcej, Marks i Engels w „Ideologii niemieckiej” stwierdzają, że „poprzedzająca dzieje ludzkie przyroda (...) nie jest przyrodą, która gdziekolwiek jeszcze dziś istnieje”³⁵. Twórcy marksizmu zauważają też, iż ludzka „działalność, ta ustawiczna zmysłowa praca i tworzenie, ta produkcja stanowią do tego stopnia podstawę całego zmysłowego świata – w jego obecnej postaci – że gdyby bodaj tylko na rok ją przerwano (...) bardzo prędko zbrakłoby (...) całego świata ludzkiego”³⁶.

Jeżeli „człowiek żyje przyrodą”, jeżeli „przyroda jest jego ciałem”, jest rzeczą oczywistą, że człowiek nie może jej niszczyć. Nieracjonalne obchodzenie się z przyrodą mści się na człowieku ewidentnie. Engels ostrzega nas, aby nie chełpić się z powodu zwycięstw nad przyrodą, albowiem każde z nich początkowo przynosi nam oczekiwane korzyści, ale później przychodzą nieoczekiwane skutki negatywne, negujące poprzednie pozytywy³⁷. Edward Lipiński (1888–1986), omawiając ten pogląd, zwraca uwagę, że Engels sformułował tzw. prawo multiplikatywnych skutków działania, będące przedłużeniem tzw. prawa kumulacji zmian³⁸.

Przedstawione wyżej poglądy twórców marksizmu mogłyby zapewne stanowić podstawę do skonstruowania pełnej koncepcji właściwego stosunku człowieka do przyrody. Ale niestety koncepcja taka nie była rozwijana, a co gorsza nie była realizowana w krajach tzw. realnego socjalizmu. Co prawda Lenin opracował podstawowe założenia racjonalnego wykorzystania bogactw naturalnych oraz wydano szereg dekretów i ustaw o ochronie przyrody, ale w czasach stalinowskich zapomniano o marksowskiej tezie, mówiącej, iż przyroda jest nieorganicznym ciałem człowieka. Przyjął się specyficzny, „wojskowy” język: walka z przyrodą, podbój przyrody, zwycięstwa nad przyrodą itp. Przewidywano, że już rychło zwycięski homo sapiens będzie dowolnie zmieniał klimat, bieg rzek (zaplanowano już przecież zmianę biegu rzek Syberii) i całkowicie podporządkuje sobie sporną przyrodę i wydrze jej wszystkie tajemnice. Ale prawdziwa „fajda” dla fanatyków podboju przyrody miała nastąpić po zbudowaniu ustroju bezklasowego, kiedy to cała energia mas ludowych, zużytkowywana dotychczas w walce klasowej, miała być rzucona na front walki z przyrodą. W ten sposób zajadli adherenci stalinowskiej wykładni marksizmu otrzymaliby nowego przeciwnika na miejsce pogrzebanego wroga klasowego.

Zjawiskiem patologicznym w nauce była tzw. teoria stadialnego rozwoju roślin i metody zastosowania jej w praktyce rolniczej, opracowana przez agrobiologa radzieckiego, Trofima D. Łysenkę (1898–1976). Według teorii Łysenki z jednego gatunku zboża mógł powstać inny, z trawy – żyto. W ten sposób chciano stworzyć „nową przyrodę”.

Warto w tym miejscu przytoczyć wypowiedź dra Sergo Mikojana o walce Stalina z cyprysami, zamieszczoną niedawno w radzieckim tygodniku „Ogoniok”: „Stalin podporządkował sobie ludzi i uważał, że podobnie może postąpić z przyrodą. Nie podobały mu się rosnące w Abchazji wspaniałe cyprysy, podobno dlatego, że za pniami tych drzew, pokrytymi od samego dołu gęstą szatą zieleni, łatwo mógł się zacząć człowiek. Kazał je więc usunąć, w pierw na swych daczach, a potem w całej republice i zastąpić je eukaliptusami. Wielkie cyprysy nie chciały się poddać piłom, trzeba je było wysadzać w powietrze, eukaliptusy zaś w większości się nie przyjęły. Operacja ta kosztowała Abchazję 200 milionów rubli”³⁹. Czasy te są już na szczęście poza nami. Upadają systemy totalitarne. Rozwija się, nie bez trudności, przebudowa w Związku Radzieckim. Dokonują się głębokie przeobrażenia demokratyczne w wielu krajach Europy środkowo-wschodniej. Jest nadzieja, że zmieni się stosunek do przyrody.

4. Filozofia przetrwania

U schyłku XX wieku problem ochrony zagrożonej przyrody stał się drugim, po zagadnieniu wojny i pokoju, z ważniejszych problemów globalnych, ogólnoswiatowych, wymagających ogólnoplanetarnej współpracy⁴⁰. Julian Aleksandrowicz, lekarz i filozof, stwierdza, że przed skutkami niszczycielskiej działalności człowieka „nie można uratować się w pojedynkę. Przetrwamy wszyscy albo nikt. Stąd różnice w światopoglądzie i polityczne należy uznać za drugorzędne wobec podstawowego obowiązku: współdziałania dla przetrwania. Ekologizm,

który nazywam filozofią przetrwania, uczy jak współpracować mądrze i skutecznie”⁴¹.

Co więc należy zrobić ? Odpowiedzmy wpiertw na pytanie: czego nie można zrobić ? Otóż nie można przyjąć takiej koncepcji stosunku człowieka do przyrody, która zakładałaby absolutną harmonię między człowiekiem a przyrodą i traktowałaby dokonywanie jakichkolwiek zmian w przyrodzie jako niedopuszczalne. Byłaby to utopia. Nie chcemy przecież cofać się do gospodarki zbieracko–myśliwskiej. Przecież wszelki rozwój materialny, wszelkie zaspokajanie jakichkolwiek potrzeb odbywa się kosztem przyrody i jej zasobów. Zresztą nie tylko człowiek, ale wszystkie istoty żywe eksploatują przyrodę, żyją jej kosztem, odbywa się między nimi wymiana materii i energii. Zaspokajanie potrzeb życiowych tych istot musi powodować w przyrodzie określone zmiany. Specyfika działań człowieka w przyrodzie polega na tym, że dzięki wielkiemu rozwojowi sił wytwórczych, postępowi nauki i techniki uzyskał on takie ogromne moce, że może tę przyrodę zmieniać, przekształcać w sposób niebezpieczny dla niej samej, zakłócający jej homeostazę, i w konsekwencji w sposób niebezpieczny dla samego człowieka. Jak mówi Leon Łustacz, człowiek z jednej strony jest częścią przyrody, z drugiej zaś pewną wobec niej opozycją. Podczas gdy inne gatunki żyją zgodnie z prawami i rytmem przyrody, dostosowując się do niej i jej warunków, człowiek tworzy różne koncepcje rozwoju, różne warianty zachowania i programy życiowe⁴².

Co powinniśmy więc robić, aby przetrwać ? Przede wszystkim powinniśmy sobie uświadomić generalny cel naszej działalności. Cel ten musi być realny, a nie utopijny. Celem tym – według Leona Łustacza – jest tzw. ekorozwój, czyli taki rozwój ekonomiczny (szerzej: wszelki rozwój materialny), który będzie jak najmniej naruszał równowagę przyrody. „Jak najmniej”, albowiem nie istnieje taki rozwój, który tej równowagi w ogóle nie naruszy. Chodzi o takie gospodarowanie zasobami naszej planety, aby nie zniszczyć zdolności przyrody do samoodnawiania się i tym samym zapewnić gatunkowi homo sapiens, przez maksymalnie długi czas, korzystanie z tych zasobów. Na tym właśnie polega ekorozwój⁴³.

Roman Andrzejewski uważa, że generalną przyczyną kryzysu ekologicznego na naszej planecie jest brak szacunku dla przyrody, przemożna chęć wyrwania się spod jej wpływów, butne przekonanie o olbrzymiej wartości osiągnięć naukowych fizyki i chemii, które stały się podstawą rozwoju techniki. Natomiast nauki biologiczne, nauki o funkcjonowaniu życia, pozostawały dotąd w cieniu. Jest to szczególnie widoczne w cywilizacji europejskiej. „Fakt braku szacunku dla żywej przyrody – mówi R. Andrzejewski – szczególnie wyraźnie widoczny w cywilizacji europejskiej, która w znacznej mierze opanowała inne obszary na Ziemi w ostatnich wiekach naszej ery, nie tylko spowodował spontaniczne niszczenie naturalnego środowiska, niedocenianie koniecznych pozytywnych zależności przyroda–człowiek, ale także dominujący, agresywny stosunek wielu społeczeństw do przyrody. Powoduje to mały udział wiedzy i świadomości przyrodniczej w kulturze europejskiej lub mówiąc inaczej: niski poziom kultury przyrodniczej społeczeństw”⁴⁴.

Roman Andrzejewski postuluje więc szeroką edukację przyrodniczą społeczeństwa, aby w konsekwencji podnieść świadomość przyrodniczą i kulturę przyrodniczą społeczeństwa. Kultura przyrodnicza „wiąże się z nauczaniem, z szerokim uświadomieniem społecznym, które pozostawia w Polsce dużo do życzenia. Fakt, że ogromna większość inżynierów opuszczając nasze wyższe uczelnie techniczne posiada wiedzę o przyrodzie poniżej wymagań szkoły podstawowej (z braku zainteresowania zdążyli zapomnieć, czego ich nauczono w tej szkole) jest żenującym zjawiskiem dla szkolnictwa wyższego, dla naszej kultury, a także pesymistyczną perspektywą dla postępu innowacyjnego i wykonawczego w zakresie ochrony środowiska. Ciągłe nie jest w pełni realizowany w szkołach wyższych art. 11 ustawy <O ochronie i kształtowaniu środowiska > nakazujący ujęcie tych zagadnień w programach nauczania szkół wszystkich stopni⁴⁵.

W tej przedstawionej wyżej sytuacji szczytą optymizmu jest niewątpliwie fakt wprowadzenia od roku szkolnego 1986/87 do szkół średnich „ochrony i kształtowania środowiska” jako jednego (z wyboru) z przedmiotów uzupełniających program nauki.

Musimy jednak sobie zdawać sprawę, że wiedza, nawet stosunkowo wysoka, nie wystarczy. Poeta rzymski Owidiusz pisał w swoich „Metamorfozach”: „Video meliora proboque, deteriora sequor” (Widzę i pochwalam rzecz lepszą, idę (jednak) za gorszą). Drugim czynnikiem (obok wiedzy), mającym wpływ na kształtowanie świadomości ekologicznej, są nasze postawy, potrzeby, aspiracje, nasze programy życiowe, jakie sobie wytyczamy⁴⁶. Jest tu potrzebna pomoc pedagogiki i psychologii. W interdyscyplinarnym trudzie trzeba wypracować sobie jak najlepsze metody kształtowania postaw, że tak powiem, proprzyrodniczych.

W dziedzinie ochrony przyrody, która tak bardzo wiąże się z poczuciem patriotyzmu, istnieją jak najszersze możliwości współdziałania ludzi o różnych światopoglądach. Spory doktrynalne akurat w tej dziedzinie wydają się jak najbardziej drugorzędne i powinny ustąpić miejsca nie tylko dialogowi, ale przede wszystkim konkretnej współpracy. Potrzebne są więc wspólne inicjatywy, wspólne poszukiwania konstruktywnych rozwiązań, znaczne poszerzenie i pogłębienie oddziaływań edukacyjnych ze strony rodziców i wychowawców, ludzi sztuki i nauki w celu podniesienia kultury przyrodniczej całego naszego społeczeństwa i wychowania na rzecz ochrony przyrody.

W całości kształcie naszej szeroko pojętej edukacji przyrodniczej chodzi o to, aby w świadomości każdego mieszkańca naszej planety problem ochrony zagrożonej przyrody został uznany za problem, który może być rozwiązany jedynie w skali globalnej.

PRZYPISY

¹Por. Z. Stachowski: Teologia ekologii, „Argumenty” 1986, nr 40 (1465) s. 4

²T. Podwysocki: Spotkania z przyszłością. Zegary biologiczne, „Rzeczpospolita” 22–23 III 1986, nr 69 (1292) s. 4

³Por. A. Rjabcikowa: Spory o buduszcem – kruzajuszczaja sreda, Moskwa 1983

⁴S. Kozłowski: Przyrodnicze uwarunkowania gospodarki przestrzennej, Warszawa 1983 s. 194

⁵Rocznik Statystyczny GUS, Warszawa 1983, Problemy te przedstawia Roman Andrzejewski, Środowisko – przyroda – człowiek, W: Zagrożenia ekologiczne, pod red. P. Wójcika, Warszawa 1985 s. 9–10

⁶J. Borgosz: Rewolucja naukowo–techniczna i jej ekstremalne interpretacje: faustyczna i ludyczna wizja świata, „Studia Filozoficzne” 1978 nr 4 s. 37–38

⁷A. Toffler: Ekospazm, przełożyła E. Szymańska, wstępem poprzedził W. Osiatyński, Warszawa 1977 s. 21

⁸Pismo święte Starego i Nowego Testamentu, w przekładzie z języków oryginalnych, wyd. 3 poprawione. Wydawnictwo Pallotinum, Poznań–Warszawa 1982 s. 24–25

⁹Ibidem, s. 25

¹⁰Pismo święte w tłumaczeniu ks. Jakuba Wujka, opracowane przez ks.prof.dra Józefa Archutowskiego, Władysława Hozakowskiego, Józefa Kruszyńskiego, Wilhelma Michalskiego, Franciszka Rosłańca, Piotra Stacha i Władysława Szczepańskiego, wydane nakładem Księgarni św. Wojciecha, Poznań–Warszawa–Wilno–Lublin 1927 s. 154

¹¹Pismo święte Starego i Nowego Testamentu ..., op.cit., s. 24

¹²Por. w tej sprawie A. Jedynek, Prawa zwierząt w ujęciu chrześcijańskim, (rec.: Andrew Linzey, Animal Rights: A Christian Assessment of Man's Treatment of Animals SCM Press Ltd., London 1976), „Etyka” 1980, T. 18 s. 305

- ¹³Por. Z. Stachowski: *Teologia ekologii*, op.cit., s. 4
- ¹⁴Ibidem, s. 4–5. Por. też Z. Szawarski, *Wprowadzenie*, W: „Etyka” 1980 T. 18, s. 7
- ¹⁵R. Krawczyk: *Stary Testament a ekologia*, „Ateneum kapłańskie” 1968 nr 461 s. 22. Por. w tej sprawie Z. Stachowski: *Teologia ekologii*, op.cit. s. 5
- ¹⁶Por. Z. Stachowski: *Teologia ...* s. 5
- ¹⁷Odpowiedź Stolicy Apostolskiej na ankietę konferencji ONZ., „Życie i Myśl” 1984 nr 5 s. 47. Por. w tej sprawie Z. Stachowski: *Teologia ...* s. 5
- ¹⁸Encyklika *Redemptor hominis* Ojca świętego Jana Pawła II, w: Jan XXIII, Paweł VI, Jan Paweł II, *Encykliki*, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1981 s. 235–236
- ¹⁹Cyt. wg Justyna Orzelskiego, *Współistnieć czy niszczyć ?*, W: „Wiara i Odpowiedzialność”, grudzień 1986 nr 3/3/ s. 76
- ²⁰Cyt. wg ibidem, s. 77
- ²¹Encyklika *Redemptor...* s. 238–239
- ²²Por. Z. Stachowski: *Teologia...* s. 5
- ²³Cz. Strzeszewski: *Katolicka nauka społeczna*, Ośrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych, Warszawa 1985 s. 712
- ²⁴K. Marks: *Rękopisy ekonomiczno-filozoficzne z 1844 r.*, W: K. Marks, F. Engels: *Dzieła*, T. 1. Warszawa 1960 s. 552
- ²⁵K. Marks: *Kapitał*, T. 1. Warszawa 1951 s. 188
- ²⁶Ibidem, s. 195
- ²⁷F. Engels: *Rola pracy w procesie ucłowieczenia małpy*, W: K. Marks, F. Engels: *Dzieła wybrane*, T. 2. Warszawa 1949 s. 69
- ²⁸K. Marks: *Rękopisy...* s. 588
- ²⁹J. Szewczyk: *Dialektyka uprawiania marksizmu*. Warszawa 1974 s. 71–72
- ³⁰M. Michalik: *Praca komunistyczna*, W: *Słownik filozofii marksistowskiej*. Warszawa 1982 s. 269–270
- ³¹J. Szewczyk: *O fenomenologii Edmunda Husserla*, do druku przygotowała B. Markiewicz, Warszawa 1987 s. 142
- ³²Ibidem, s. 145
- ³³K. Marks: *Rękopisy...* s. 554
- ³⁴Ibidem, s. 637
- ³⁵K. Marks, F. Engels: *Ideologia niemiecka*, *Dzieła*, T. 3. Warszawa 1961 s. 48
- ³⁶Ibidem
- ³⁷F. Engels: *Rola pracy...* s. 77
- ³⁸Por. E. Lipiński: *Karol Marks i zagadnienia współczesności*. Warszawa 1969 s. 73; idem, *Istota i granice decentralizacji*, „Życie Gospodarcze” 1959 nr 23 z. 2. Zagadnienia te omawia Józef Bańka: *Filozofia techniki. Człowiek wobec odkrycia naukowego i technicznego*. Katowice 1980 s. 359–360
- ³⁹Cyt. za „*Katolikiem*” z 2 VII 1989, nr 27 (350), s. 13
- ⁴⁰Por. W. Michajłow: *Przedmowa do wydania polskiego*, W: J. Dorst, *Zanim zginie przyroda*, z francuskiego tłumaczyła Z. Sikora, Warszawa 1971, s. 11

- ⁴¹ Każda epoka ma swój krzyk. Filozofia przetrwania. Rozmowa z lekarzem i filozofem prof. Julianem Aleksandrowiczem, rozmawiała H. Świeszczakowska, „Gazeta Pomorska” 6 VI 1986 nr 131 (115000); Por. też tegoż autora, Sumienie ekologiczne, wyd. 2, Warszawa 1988
- ⁴² Por. Ekopolityka. Z profesorem dr hab. Leonem Łustaczem, pracownikiem naukowym Instytutu Nauki o Państwie i Prawie Uniwersytetu Warszawskiego rozmawia Andrzej Wieluński, „Człowiek i Światopogląd” 1987 nr 12 /263/ s. 85–88
- ⁴³ Ibidem, s. 87
- ⁴⁴ R. Andrzejewski: Potrzeba wiedzy, W: Zagrożenie ekologiczne, op.cit. s. 285–286, 286–287
- ⁴⁵ Ibidem, s. 302
- ⁴⁶ Por. Ekopolityka... s. 89

IN SEARCH OF PHILOSOPHICAL BASIS OF PROPER MAN–NATURE RELATION’S FORMATION

Summary

The author of the article presents a number of problems connected with philosophical basis of man’s attitude towards nature.

He postulates a wide–range universal co–operation of people representing various outlooks on nature’s preservation.

The necessity of general natural science education is stressed in order to improve whole nations’ natural awareness and culture.

The point is to make every inhabitant of our planet aware of the fact that nature is imperilled and that the problem can be solved only in a global, world – wide range.